

Kiciński P. Głos (10/III 1790)

Wydawca, Kiciński P.

P I E K A
KICINSKIEGO

WIOSNA 1790

WYDAWCA KICINSKI P.

Wydawca, Kiciński P.

Wydawca, Kiciński P.

Wydawca, Kiciński P.

Wydawca, Kiciński P.

Wydawca, Kiciński P.



XVIII. 2. 295
<http://rcin.org.pl>

G Ł O S

Jaśnie] Wielmożnego Imci Pana

P I U S A

KICINSKIEGO

POSŁA ZIEMI LIWSKIEY

NA SESSTI SETMOWET;

Dnia 10. Czerwca 1790.

M I A N Y.

NAYIASNIEYSZY KROLU PANIE MOY MIŁOŚCIWY!

PRZESWIETNE RZECZYPOSPOLITEY SKONFEDEROWANE STANY!

W pilnym rozmyślaniu nad toczącą się materyą, względem przedłużenia Seymu ninieyszego, lub nowego złożenia, wahałem się dotąd, czyli znając światło, doświadczenie, zręczność, tych Zacnych Mężdów Obrady aktualne składających, ktòrzy naytrudnieysze zdarzenia, ku powszechnemn pożytkowi y ukontentowaniu Narodu szczęśliwie ułatwiać tylekroć potrafiali, należy mi w milczeniu czekać iednomyślnego zakończenia



nia terażnieyszych sporów, czyli idąc za powodem przekonania y powinności, y moje też mam otworzyć zdanie. Przemaga nakoniec głos serca, ostrzegający, że mi niewolno mileżeć, gdzie sprawa Rzeczypospolitey nayważnieysza, gdzie niebezpieczeństwo oczywiste.

Znam ia wprawdzie, Nayiaśnieysze Stany, całą delikatność położenia, w którym się widzi każdy Posel, gdy kwestya tey wagi, iak jest dzisieysza, przychodzi mu do rozwiązania. Znam, że dwie strony w zdaniach rozróżnione, y wzajemnym y pobocznym podeyrzeniem podlegać będą; iedna o niewzględność na prawo Narodu, na iego wolności y przywileie, na granice władzy Poselskiey określone; druga o niebaczną na interes spokoyności y bezpieczeństwa tegoż Narodu. Ale y to znam, że gdzie idzie o los Kraiu, Posel innym względem ulegać niepowinien, iak tylko wyraźnemu przepisowi swego Woiewodztwa, Ziemi lub Powiatu, a w niedostatku Instrukcyi, własnemu sumnieniu y przekonaniu.

Nic bowiem szkodliwzego Rzeczypospolitey, nad podehlebstwo, y uleganie Urzędnika komużkolwiek, z zwolnieniem w Urzędowej powinności, y z ofiarą konwikcyi. To jest prawda ogólna często tu słyszana. Ale, że y w tych uleganiach są stopnie szkodliwości większev



szey lub mnieyszey, że są takie, którym zaradzić można, y które zaradzenia niezneydują, znacie to dobrze, Najjaśniejze Stany. Zapobiegliście podłemu uleganiu woli Zagranicznych Potencyi z krzywdą praw y potrzeb Oyczyſtych, tą ſprawiedliwie rzuconą na wyrodkow ochyłą, którą takie umyſły na zawſze okryliście, y tym Waſzym cnotliwym, śmiałym, a od ofobiſtego intereſsu wolnym poſtępowaniem, którego znakomite przykłady późnym wiekom do naśladowania podaiecie. Nietrzeba ſię też obawiać w przyſzłości ulegania na ſzkodę Rzeczypoſpolitey Królom Deſpotom, ieżli niemi kiedy Niebo Polkę ukarać poſtanowiło. Znaydą ſię cnotliwe dusze między Polakami, które gardząc ſaworami Tyranow, przy prawach Oyczyſtych, przy ſwobodach, przy dochowaniu zaprzyſiężonych umow, odważnie ſtaną; bo geniusz Polaka troſkliwy o wolność, a chciwy ſławy, temi względami od ſzkodliwego ulegania ſiebie y drugich wſtrzymywać będzie. W zmianie takżę z czasem zbyt wielkiej różnicy majątk w, upadnie przewaga Familii, którym uleganie dotąd nietylko równości, ale y Oyczyźnie bywało ſzkodliwe.

Lecz ieſt ieden rodzaj ulegania, tym niebeſpieczniejſzy dla intereſsu Narodu, że noſi ſukienkę poſzorną woli Narodu, a takie moim zdaniem ieſt uleganie mniemaniom, iak mōwiemy, popularnym: uleganie, przeciwne



ciwne czasem wewnętrznemu głosowi sumnienia y ias-
nymu pojęciu rzeczy. Ta to jest walka, Nayiasniey-
sze Stany, którą, umysł chęcią dobra publicznego za-
jęty, częstokroć skołatany bywa, gdy spostrzega niepo-
dobieństwo pogodzenia swego przekonania, z wolą, iak
mniema, powszechności. Cnotliwy Posel niema innego
zamiaru w usłudze publiczney, nad pomyślność Kraiu;
niezakłada inney dla siebie nagrody, prócz okazania
cnoty swoiey przed Narodem, y tą drogą nabycia sła-
wy. Niechże zdanie iego sprzeciwi się przypadkiem
doczesnemu, a częstey odmianie podlegaiącemu mnie-
maniu popularnemu, iuż zamiar iego chybiony, iuż po-
wątpiwanie o cnotcie iego wzmaga się, iuż szkodliwe wra-
żenia po Kraiu rozchodzą się, iuż zgola na sławie upa-
da. Tak przykrey często doświadczaiąc sytuacyi, czy-
liż mogłaby brać Nas chętką z osobistych powodow,
dobrowolnie trwania w niey dłużej? Lecz znowu z
drugiey strony, czyliż widok osobisty będzie przewa-
żał nad przekonaniem y powinnością? Mamyż mieć
większy wzgląd na to, co o naszych zdaniach powie-
dzą ci, lub owi, niżeli iak istotnie lepiej radzić y sta-
nowić możemy dla Oyczyzny, ktorey losy są w ręku
Naszeych? Tu to iuż potrzeba uzbroić się heroicznym
męstwem, żeby dla obstawania cnotliwego przy wewnę-
trnym głosie przekonania o dobru publicznym, na nie-
bezpieczeństwo nawet nadwreżenia opinii publiczney o
sobie

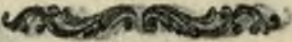


sobie nie uważać. Taką ofiarę opinii popularney zdało mi się upatrywać na dniu onegdajszym, w głosie JW. Wawrzeckiego Posła Braślawskiego, którego światłą y cnotliwą śmiałość, gdy uwielbiam, przykład, naśladować mam za powinność.

Jakiegokolwiek więc o moim zdaniu mniemanie będzie, sumiennie zataić go niezdolam.

Gdybyśmy w terażniejszych okolicznościach Związek Konfederacyi rozwiązali, lub, co iedno jest, skład Seymu zmieniali, nietylko popełnilibyśmy błąd w polityce, ale y Oyczyznę przyprawilibyśmy o niebezpieczeństwo utraty swego znaczenia, swey wewnętrzney spokojności, a może y swey niepodległości. Rozumiemyż, że po całym Kraiu Seymiki, w takim, iak dziś są rzeczy stopniu, byłyby składem porządney Narodu rady y woli? że byłyby bezpieczne od obcego wpływu, intryg, pokus pieneznych, a nawet y przemocy? Któżby zdołał wstrzymać w zapędach fame nawet Kraiowe niespokoyne duchy, z zamieszania korzystać chciwe? Rzeczpospolita bez formy, bez rządu, bez straży, wystawiona rosterkom domowym, niestałażby się łupem zazdrośnych powstania Naszego Mocarstw?

Taż sama prawie jest ieszcze, co do istoty, sytuacya Nasza wewnętrzna, iaka była w czasie podpisu Aktu Konfederacyi, iaka była w czasie prorogacy w Roku



w. Roku 1788. bez zamiaru uchwaloney. Trzeba było Kray zabezpieczyć Woyskiem Narodowym; obmyśleć na utrzymanie tego Woyska dostarczające y pewne dochody; po odmianie obcego rządu, swoy ustanowić; y czuwać nieustannie, na pożar ościenney wojny, żeby się do Nas nie przeniósł, y Kraiu niepochłonał. To Nas nakłoniło, żeśmy niesądziłi gwałcić prawa Narodu, robiąc interesu jego, chociaż nie w sposób od niego przepisany y przewidziany. Sąż już te wszystkie cele doskonale dopełnione? Jeżeli zaś na ten czas nieskarżył się Narod na obrażenie prawa swego, na kroki nad opis Instrukcyi poczynione, na jawny zamiar długiego w tym samym składzie Seymowania; bo widział dobrze własne potrzeby, a w Seymie gorliwość ku zaradzeniu wszystkiemu; nie weźmie zapewne y teraz za urazę, gdy mu wyraźnie przelożono będzie, że trwają jeszcze te same potrzeby, że trwa w Osobach Seym składających też sama bacność y ochota do pełnienia zleceń Narodu, y naszych przyrzeczeń.

Niemozna przez połowę zostawiać Narodowi władzę ułożenia formy przyszłego Seymu, a przez połowę mu ją krępować. Albo cale nowy Seym złożyć; albo ten kontynuować musimy. Przez łatanie y naciągane urządzenie, niedogodziemy obudwom istotnym względom prawu Narodu y potrzebie Jego. Obieramy



my to, co Nam sumnienie wskazuje być z większym Oyczyzny pożytkiem y bezpieczeństwem.

Ja jestem za prorogacją Seymu. Bo widzę istotny interes Narodu, aby trwały Obrady w tym samym Związku, y w tym samym składzie. Bo znam dobrze, że iako Narod nie poczytał sobie za krzywdę, żeśmy Mu bez poprzedzającej nawet woli Jego, dali upewnienie, iż pòty się nierozłączemy, pòki ważnym iego potrzebom niezaradziemy; bo nam tego na ostatnich Seymikach iuż w czasie Seymu po tey ustawie odprawionych, nie zganil, ani terminu wiadomey iuż sobie extraordinaryney prorogacyi nieokreślił, tak y w terażniejszych krokach Naszych, nic nowego, nad trwanie w dawnym przedsięwzięciu nieupatrzy.

Z tych powodow mam honor upraszać z miejsca mego JW. Marszałka Seymowego, o podanie do decyzji Stanow projektu JW. Braństawskiego.



Wszystko, co jest napisane w tym
dokumencie, jest prawdziwe.

Wszystko, co jest napisane w tym
dokumencie, jest prawdziwe.

Wszystko, co jest napisane w tym
dokumencie, jest prawdziwe.



XVIII. 2. 295

XVIII 2

295